

PAUza

Akademicka



Rok IX

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 360 Kraków, 24 listopada 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

„Artes liberales” – czyli o reformie studiów humanistycznych praktycznej i skutecznej

Z profesorem **JERZYM AXEREM**
rozmawiał profesor **ANDRZEJ BOROWSKI**

Paradygmat siedmiu „sztuk wyzwolonych” (artes liberales) od czasów starożytnych porządkował rozmaite „umiejętności” (gramatyka, retoryka, logika, arytmetyka, geometria, astronomia i muzyka). Był m.in. podstawą organizacji dydaktyki na uniwersytetach średniowiecznych, ale urzekał także Leibniza. Nowoczesne wzorce pojmowania nauki oraz relacji pomiędzy dziedzinami i dyscyplinami pozornie ten model zdezaktualizowały, paradoksalnie jednak nie pozbawiły go uroku i zdolności inspirowania działań twórczych. Przykładem na to, w Polsce zupełnie wyjątkowym, są dzieje obecnego Wydziału „Artes Liberales” na Uniwersytecie Warszawskim, nb. w tych dniach „jubilat” celebrującego swoje dwustulecie. Oto jak sobie wyobrażam „wirtualny” dialog, skonstruowany na podstawie zamieszczonych gdzie indziej wypowiedzi twórcy tego Wydziału, wcześniej zaś autora poprzedzających jego powstanie faz „ontogenetycznych”, czyli profesora Jerzego Axera.

Prof. Andrzej Borowski: Zaczniemy od kilku zdań na temat fazy preembrionalnej, czyli od „koncepcji”. Jak do niej doszło?

Prof. Jerzy Axer: „Jeszcze w roku 1981 z pierwszym wybranym w wolnych wyborach rektorem Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Henrykiem Samsonowiczem ustaliłem, że wkrótce złożę projekt powołania centrum badawczego, w którym połączę zainteresowania antykiem i jego recepcją z zainteresowaniem Polską i jej historią.” W latach 1981–1987, kiedy byłem prodziekanem, a potem dziekanem Wydziału Polonistyki UW, doszedłem do wniosku, że jedyną drogą do wprowadzenia głębokich zmian na Uniwersytecie jest stworzenie od podstaw nowej struktury, nastawionej na przełamywanie barier między dyscyplinami i wydziałami. Realizacja tej idei była możliwa dopiero po roku 1990.”

Andrzej Borowski: Zatem Atena już wyfrunęła z głowy Zeusa, ale co było dalej?

Jerzy Axer: Jednostka, która obecnie jest Wydziałem, powstawała etapami: najpierw zorganizowałem interdyscyplinarne Ośrodek Badań nad Tradycją Antyczną w Polsce i Europie Środkowowschodniej (skrót: OBTA), utworzony decyzją Senatu w roku 1991. Na początku była to jednostka wyłącznie badawcza. „Było to pierwsze na świecie (obok powołanego w tym samym roku na Uniwersytecie Bostońskim The Institute for the Classical Tradition) interdyscyplinarne centrum badań nad recepcją antyku (dzisiaj w tym kierunku ewoluuje wiele filologii klasycznych w Europie)”.

Andrzej Borowski: Ale problemem była, i zawsze jest, dydaktyka uniwersytecka. Zatem...

Jerzy Axer: Po uruchomieniu w roku 2003 dwóch kierunków studiów, a mianowicie filologii nowogreckiej oraz kulturoznawstwa-cywilizacji śródziemnomorskiej, w roku 2005 OBTA otrzymała status podstawowej jednostki naukowo-dydaktycznej UW. Zainteresowanie ze strony studentów jej programem nauczania stale rośnie.



fol. Anna Axerowa

Andrzej Borowski: Jak przystało na opowieść o Atenie, środowiskiem wyjściowym była filologia klasyczna, zaś ideą przewodnią było dystansowanie się od jej formuły tradycyjnej. Co było później?

Jerzy Axer: W roku 2008 jednostka przekształcona została w Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” (skrót: IBI AL; OBTA stała się jednostką wewnętrzną IBI AL). Instytut otrzymał uprawnienia do doktoryzowania w zakresie literaturoznawstwa i kulturoznawstwa w tym samym roku. W roku 2012 IBI AL został decyzją senatu przekształcony w Wydział „Artes Liberales” (Wydział AL), który uzyskał uprawnienia habilitacyjne w zakresie literaturoznawstwa i kulturoznawstwa. Od roku 1991 do roku 2016 kierowałem kolejnymi „wcieleniami” tej struktury jako dyrektor, a potem jako dziekan. Obecnie dziekanem został również filolog klasyczny, pracujący w tym środowisku od czasów OBT-y, prof. Robert Sucharski. ▶

► **Andrzej Borowski: To pouczający przykład inspirowanej siły klasycznie rozumianej filologii, która była kiedyś (i jest, jak widać) wiedzą integrującą, nie tyle interdyscyplinarną, co raczej współdyscyplinarną. Jak się ta *virtus* filologii przejawia w obecnej działalności Wydziału?**

Jerzy Axer: *Od roku 2008 działa Kolegium Artes Liberales (CLAS), współtworzone przez Uniwersytet Warszawski oraz polskie i amerykańskie NGO-sy zajmujące się liberal education, czyli kształceniem w duchu sztuk wyzwolonych. Jednostka ta została powiązana z IBI AL, a potem weszła w skład Wydziału AL. Prowadzi ona kierunek „artes liberales” na I i II stopniu, zainicjowany przeze mnie jako kierunek „unikatowy” i „autorski”. Kierunek studiów „artes liberales” realizuje koncepcję studiów międzyobszarowych, dających dyplom interdyscyplinarny licencjata i magistra. Do wyboru jest kilka specjalności, wszystkie jednak łączą wykształcenie humanistyczne, społeczne i przyrodnicze, w różnych proporcjach. Po zakończeniu kadencji dziekańskiej zostałem mianowany przez rektora dyrektorem Kolegium na kadencję 2016–2020.*

Andrzej Borowski: Jak aktywność jednostki w zakresie trzech poziomów studiów odzwierciedla zainteresowanie kierunkiem tak przecież nieprzystającym do urzędowych rubryk i formularzy, zwłaszcza na poziomie studiów doktoranckich?

Jerzy Axer: *Na poziomie studiów doktoranckich działają od roku 2008 Środowiskowe Transdyscyplinarne Studia Doktoranckie. W ostatnich pięciu latach wypracowaliśmy, wedle mojej koncepcji, oryginalny model kształcenia doktorantów, łączącego problematykę humanistyczną, społeczną i przyrodniczą dzięki zrealizowaniu projektu „Międzynarodowe Programy Doktorskie (MPD) The Traditions of Mediterranean Humanism and the Challenges of Our Times: the Frontiers of Humanity” (w ramach grantu z funduszy europejskich uzyskanego w konkursie FNP).*

Andrzej Borowski: Jakie były, i są, relacje pomiędzy formułą „artes liberales” a strukturą MISH i innymi jeszcze „szkołami”?

Jerzy Axer: *Primo. W bezpośrednim związku z środowiskiem Wydziału „Artes Liberales”, powstały również Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne (MISH UW) – utworzone w roku 1992 (pierwszy nabór w roku akademickim 1993/1994); od 2013 są to Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczne i Społeczne (skrót nadal: MISH UW). Byłem dyrektorem MISH od roku 1992 do roku 2008, a od roku 2008 do 2016 przewodniczącym Rady MISH UW. Kolejnymi dyrektorami byli: dr Agata Zalewska oraz, od roku 2012, prof. Marek Wąsowicz. Ta forma studiów upowszechniła się w Polsce i funkcjonuje obecnie na wielu czołowych uczelniach. Notabene. inicjatorami i kierownikami MISH-ów w Poznaniu (UAM), we Wrocławiu (UWr) i w Lublinie (KUL) byli także filologowie klasycyści. Secundo. Współpracę między MISH-ami ułatwia Akademia »Artes Liberales« (AAL) – „międzyuczelniany MISH”. To rezultat porozumienia uniwersytetów posiadających MISH-y, zawartego w roku 1999, a w roku 2004 rozszerzonego o studia dok-*

toranckie. AAL współtworzą obecnie uczelnie: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytet Wrocławski, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Od początku jestem przewodniczącym Rady AAL, zostałem też ponownie wybrany na kadencję 2015–2020. Programem studiów doktoranckich kieruje od początku prof. Barbara Bokus. Akademia działa pod patronatem Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Tertio. W roku 1996 rozpoczęliśmy „Program Międzynarodowa Szkoła Humanistyczna” (MSH). Program wspiera kształcenie kadry akademickiej z krajów Europy Wschodniej, zwłaszcza z Ukrainy, Białorusi i Rosji. Do roku 2016 wydano ponad 4 000 certyfikatów poświadczających udział w tym programie. Kierowałem nim do roku 2008, po czym Szkołę przejął prof. Robert Sucharski.

Andrzej Borowski: Jak te działania były postrzegane za granicą?

Jerzy Axer: *We wczesnym okresie OBTA i MISH dwukrotnie, w roku 1999 i 2001, otrzymały Hannah Arendt Prize, przyznaną przez Institute for Human Science w Wiedniu i Körber Foundation, a przeznaczoną dla najciekawszych innowacyjnych form studiów i badań w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Obecnie Wydział „Artes Liberales” prowadzi intensywną współpracę z czołowymi uczelniami USA i Europy i jest przez nie poszukiwany jako cenny partner w nowatorskich inicjatywach dydaktycznych i badawczych.*

Andrzej Borowski: Na koniec jeszcze jedno: w czym się przejawiał „etos agonistyczny” (słowa Burckhardta) twórcy Wydziału „Artes Liberales”? Jakie przeszkody zostały pokonane?

Jerzy Axer: *Główne przeszkody, na jakie natrafiała moja działalność, były zawsze natury biurokratycznej i wynikały z prawnego przeregulowania polskiego systemu szkolnictwa wyższego. Pomoc otrzymywałem stale od kolejnych rektorów Uniwersytetu Warszawskiego. Decydujące wsparcie stanowiło jednak niezawodne zaangażowanie ze strony wielu kolegów starszego i młodszego pokolenia z UW i innych uczelni w Polsce. Ograniczone wsparcie finansowe otrzymywałem też od różnych instytucji europejskich i amerykańskich zajmujących się edukacją. Szczególne znaczenie ma nadal stała pomoc ze strony Endeavour Foundation z Nowego Jorku – fundacji, która wspiera kształcenie w duchu liberal education, w formule pozwalającej na rozwijanie naszych własnych, oryginalnych eksperymentów edukacyjnych i badawczych. Reasumując: „Uniwersytet Warszawski okazał się miejscem, które umożliwił i wspiera działanie i rozwój środowisk łamiących akademicką rutynę i kierujących się bardziej poczuciem misji niż krótkoterminowym rachunkiem ekonomicznym”.*

Andrzej Borowski: Ważniejszy od wszelkich zasłużonych wyrazów uznania jest jednak fakt zaistnienia i funkcjonalnej żywotności struktury rewitalizującej formułę humanistyki polskiej. Życzymy jej wszystkiego najlepszego.

Z profesorem JERZYM AXEREM
rozmawiał profesor ANDRZEJ BOROWSKI

Zespół ekspertów nie jest dobry na wszystko

Jednym z wyzwań stojących przed każdą agencją rozdzielającą granty na badania jest sposób wyboru najlepszych wniosków spośród wielokrotnie większej liczby zgłoszonych. Istnieje na ogół przeświadczenie, że najlepszym rozwiązaniem jest ocena środowiskowa (*peer review*) polegająca na recenzjach wniosku, przygotowanych przez innych naukowców, wspierana przez szerszy zespół ekspertów, który potrafi odnieść się do ewentualnych różnic w recenzjach i dokonać ostatecznego wyboru zwycięskich wniosków spośród większej ich grupy zgłoszonej w danym panelu. Taki system oceniania stosuje się na przykład w Narodowym Centrum Nauki. Zakłada się przy tym, że zespół ekspertów i recenzenci są w stanie właściwie ocenić każdą z propozycji badawczych oraz że członkowie zespołu ekspertów zachowują się etycznie. Dotychczasowe doświadczenia NCN są raczej pozytywne, ale niekiedy pojawiają się wątpliwości. Od podobnych wątpliwości nie są wolne także inne agencje grantowe.

Głównym problemem wskazywanym przez wielu kierujących agencjami grantowymi w różnych krajach jest ogromna specjalizacja naukowców pracujących w niektórych obszarach nauki, znakomicie rozumiejących badaną przez siebie niewielką część dyscypliny, ale mających problem z rzetelną oceną bardzo wyspecjalizowanych prac swoich koleżanek i kolegów, pracujących nawet w nieodległej, wydawałoby się, subdyscyplinie. Inną, często dostrzeganą słabością systemu oceny środowiskowej jest tendencja do odrzucania wniosków mocno nietypowych, w tym takich, które nie wpisują się w modne w danej chwili tematy badawcze, a niejednokrotnie także wniosków dotyczących badań przełamujących obowiązujące paradygmaty, bądź otwierających zupełnie nowe obszary badawcze. Dodatkową trudność stanowi częsta sytuacja, gdy przy niskim współczynniku sukcesu, wynikającym ze znacznie większej liczby zgłoszonych wniosków w stosunku do dostępnych środków, zespół staje przed ogromnie trudnym zadaniem uszeregowania wielu bardzo podobnie ocenionych wniosków. Nie ulega wątpliwości, że w takim przypadku decyzje, niejednokrotnie przesądzające o przyznaniu grantu bądź odrzuceniu wniosku, są mocno przypadkowe i wynikają raczej z poziomu entuzjazmu recenzentów czy niewielkich różnic w wielkości wskaźników bibliometrycznych, a niekiedy z faktu zatrudnienia kierowników projektów na bardziej znanych uczelniach czy w instytutach. Nakłada się na to mała na ogół ilość czasu, jaki zespół ekspertów może

poświęcić dyskusji nad indywidualnymi wnioskami, gdy w ciągu dwudniowego posiedzenia ma ich do oceny nawet kilkaset. Niestety, docierają także sygnały, że w przypadku ekspertów zdarzają się działania sugerujące łamanie standardów etycznych, co niestety miewa znaczny wpływ na ostateczne listy rankingowe.

Remedium na przedstawione wyżej trudności nie może być, niestety, opinia oparta wyłącznie na ocenie liczbowej dorobku wnioskodawcy, ponieważ wskaźniki bibliometryczne potrafią – jak wiemy – być mylące, a przede wszystkim nie pozwalają ocenić jakości samej propozycji badawczej. Nie ulega też wątpliwości, że nie istnieje sposób idealny, który pozwalałby na bezbłędne ustalanie listy rankingowej wniosków – możemy myśleć wyłącznie o rozwiązaniu suboptymalnym i taki też charakter ma podana niżej propozycja odnosząca się do oceny wniosków w NCN.

Szkic procedury oceny

Założenie: wnioskodawcy przygotowują wyłącznie krótki wniosek grantowy, napisany w języku angielskim, o objętości do pięciu stron opisu zadań badawczych oraz wypełniają formularz pozwalający na ocenę aktualnego dorobku naukowego.

Proponuję następujący przebieg oceny:

1. Wstępna selekcja dokonana przez koordynatorów dyscyplin – chodzi o wyeliminowanie wniosków niewłaściwych formalnie i na żenująco niskim poziomie (wstąpiłoby je wysłać do recenzentów zewnętrznych).
2. W przypadku wszystkich wniosków zaakceptowanych w pkt. 1 uzyskanie dwóch recenzji zagranicznych oraz dwóch opinii wystawionych przez członków zespołu ekspertów w danym panelu.
3. Posiedzenie zespołu ekspertów ustalających listę rankingową na podstawie czterech opinii i dyskusji. Eliminuje się w zasadzie wyłącznie wnioski słabe i bardzo przeciętne. Wnioski najwyżej ocenione przez panel (na przykład 10% wszystkich złożonych) są przyjęte od razu do finansowania.
4. Resztę wniosków przyjętych do finansowania wyłania się w drodze losowania spośród pozostałych wniosków, tak aby wykorzystać możliwie całą sumę dostępnych środków.

Zaletami powyższej propozycji są: krótki wniosek, większa szansa dla propozycji nietypowych, a także większa odporność systemu na nieetyczne zachowania ocenających.

ANDRZEJ JAJSZCZYK
pierwszy dyrektor NCN

Ranking szanghajski

Tekst profesora Kisielewicza o rankingu szanghajskim (PAUza 357) uświadomił mi, że – jeżeli nie wierzyć w cuda – nie ma co liczyć na podniesienie pozycji naszych uczelni w tym rankingu przed upływem, powiedzmy, dwóch dekad. A i to pod warunkiem szybkiego przeprowadzenia reform.

Osobiście jestem przekonany, że ranking szanghajski krzywdzi polskie uczelnie. W wielu dziedzinach nasi DOBRZY absolwenci są ŚWIETNI i z reguły wygrywają w konkurencji ze swoimi kolegami z innych krajów i renomowanych uniwersytetów. Nie jest to zresztą tylko moje zdanie. Na przykład pisał o tym niedawno prof. Krzysztof Cios (PAUza 351). Powstaje więc ważne pytanie, czy i jak możemy temu przeciwdziałać.

Zacznę od tego, że bardzo cieszy mnie konkluzja prof. Kisielewicza. Jeżeli bowiem oczekiwana reforma polskich uczelni nie poprawi ich notowań w rankingu (przynajmniej w tym pokoleniu), poprawa notowań w rankingach nie stanie się podstawowym zadaniem reformy. Będzie więc można dyskutować o nowych rozwiązaniach bez presji na uzyskanie szybkich, spektakularnych rezultatów. Cieszy mnie to dlatego, że szkolnictwo wyższe jest układem instytucji długiego trwania i do tego bardzo złożonym. Mając do czynienia z tak skomplikowanym organizmem, należy działać spokojnie i w sposób systematyczny, bo nerwowe ruchy zmierzające do uzyskania szybkich rezultatów zawsze prowadzą do kłopotów i zwykle źle się kończą.

Krótko mówiąc, poprawa poziomu polskich uczelni i poprawa ich pozycji w rankingach to dwie różne sprawy. Należy je więc rozdzielić i – niezależnie od dyskusji nad reformami – zastanowić się spokojnie, jakie znaczenie ma dla nas ranking szanghajski i jak można przeciwdziałać jego krzywdzącym ocenom.

Uważam, że w tej sprawie stoimy przed dwoma problemami: **zewnętrznym** i **wewnętrznym**.

(i) Problem zewnętrzny, polega na tym, że potencjalni zagraniczni studenci, opierając się na rankingu szanghajskim, rzadko tylko wybierają polskie uczelnie.

Tutaj przeciwdziałaniem może być, sugerowane przez profesora Kisielewicza, podkreślanie roli rankingów dziedzinowych, zwłaszcza tych, w których polskie uczelnie stoją relatywnie wysoko. Na przykład warto chyba wydać specjalną broszurę zawierającą informacje na temat pozycji polskich uczelni w rankingach dziedzinowych (albo przynajmniej upowszechnić tę informację w sieci). Przeciętny kandydat na studia zazwyczaj bowiem nic na

ten temat nie wie. Dodam również, że uczelnie, które zabiegają o studentów zagranicznych, winny wykorzystywać rankingi dziedzinowe.

(ii) Problem wewnętrzny, polegający na tym, że ambitni polscy uczniowie, zniechęceni niskimi pozycjami najlepszych polskich uczelni, starają się wyjechać na studia za granicę, do uczelni, które w rankingu lokują się wysoko.

Tutaj, oprócz szerokiego informowania o rankingach dziedzinowych, widzę pilną potrzebę opracowania rankingu opiniującego studia na poziomie podstawowym (czyli licencjatu i magisterium). Ranking szanghajski ocenia bowiem przede wszystkim najwybitniejsze osiągnięcia badawcze, które mają istotne znaczenie dopiero przy studiach doktoranckich i w dalszej karierze naukowej. Tymczasem większość studentów (nie tylko zresztą w Polsce) kończy studia na poziomie magisterskim, więc innymi być bardziej zainteresowani takim nowym rankingiem.

Opracowanie rankingu, uczciwie przedstawiającego wartość wykształcenia podstawowego, jakie można faktycznie zdobyć na danym uniwersytecie, to bardzo trudne zadanie. Będzie wymagało czasu, pomysłów, ciężkiej pracy i – oczywiście – pieniędzy. Myślę, że nadchodzi właściwy moment, aby Ministerstwo Nauki podjęło ten temat, wygospodarowało fundusze i rozpisało odpowiedni konkurs. Dobrze byłoby też, jak sądzę, porozumieć się z innymi państwami UE i doprowadzić do opracowania wspólnego rankingu, który można będzie przedstawić jako „ranking europejski” (wtedy mógłby on nawet odegrać ważną rolę w ściąganiu studentów z zagranicy). Ale ktoś musi ten proces rozpocząć, i myślę, że powinna to zrobić Polska, bo jest prawdopodobnie najbardziej zainteresowana. Nie wiem, rzecz jasna, jak polskie uczelnie wypadną w takim rankingu. Ale sądzę, że gorzej niż teraz być już nie może.

To oczywiście tylko środki doraźne, które nie zastąpią prawdziwych reform oraz wysiłków w kierunku podniesienia poziomu polskich uczelni, co jest konieczne i powinno przynieść rezultaty w dalszej perspektywie. Powtarzam jednak, te sprawy należy rozważać oddzielnie. Wielkim błędem byłoby dokonanie szybkich zmian, których jedynym celem będzie poprawa pozycji w rankingach. Niemniej próbę zneutralizowania szkodliwych dla Polski skutków rankingu szanghajskiego należy przemyśleć i podjąć jak najszybciej. Są to w końcu działania niezbyt kosztowne i z pewnością łatwiejsze niż gruntowna przebudowa struktury polskiego szkolnictwa wyższego.

ABBA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotostyl; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.